

2009-01-02

Bogusław Sonik

Europa na rozstajach



Okaze się, czy Europa jest wykastrowanym kotem, czy stać ją na wielki skok (© AP)

Unia nie musi być papierowym tygrysem, który biernie przygląda się własnej marginalizacji, utracie znaczenia i siły gospodarczej. Ma jeszcze dużo atutów, które pokaże w 2009 roku - przekonuje poseł PO do Parlamentu Europejskiego.

"Mocarstwo albo śmierć" - tytuł napisanej przed pięciu laty książki francuskiego politologa wydaje się aktualny jak nigdy. Christian Saint-Étienne doszedł do wniosku, że Unia Europejska - bez wizji i woli stania się mocarstwem - zostanie szybko zepchnięta na margines zdarzeń. Europa niemająca znaczenia politycznego, militarnego i gospodarczego stanie się dla światowych graczy parkiem zabaw i muzeum atrakcyjnych staroci dla zwycięskich rycerzy globalizacji z Azji i Ameryki.

Ta ponura wizja nie jest pozbawiona podstaw. Europa gwałtownie się starzeje. Nasza gospodarka staje się mniej innowacyjna. Unia zbyt mało inwestuje w naukę. W konsekwencji młodzi europejscy naukowcy podejmują pracę w amerykańskich instytutach. Skala zjawiska pozwala już mówić o drenażu mózgów. 22 spośród 27 krajów UE należy do NATO, ale poza strukturami sojuszu europejskie siły zbrojne praktycznie nie istnieją.

Gospodarki europejskie, choć powiązane ze sobą wspólnym rynkiem, a niektóre też wspólną walutą, nie funkcjonują jak jedna gospodarka, lecz jak suma gospodarek konkurujących ze sobą. Komisja Europejska jest przywiązana do idei konkurencji w łonie UE, podczas gdy dla Europy konkurencją jest reszta świata. Aby tworzyć globalne strategie i mieć wpływ na globalne decyzje, trzeba być mocarstwem. Saint-Étienne pisze: "Tylko państwa posiadające ofensywną strategię (w polityce, ekonomii, kulturze i wojskowości) potrafią skutecznie bronić swych interesów w świecie, gdzie trwa bezlitosna konkurencja ekonomiczna i polityczna; prawdopodobnie najostrzejsza od czasów rewolucji przemysłowej".

Tymczasem wielu Europejczyków jest przekonanych, że siła i potęga są niemoralne i nieskuteczne, a światem postmocarstwowym i posthistorycznym powinno rządzić prawo międzynarodowe. Wedle tej nowej utopii "narody zastąpione będą przez regiony (małe ojczyzny), gdzie ludzie, przedsiębiorstwa i regiony współpracować będą wedle zasad światowego prawa". Ideałem byłoby funkcjonujące bez państwa społeczeństwo obywatelskie, chroniące naturę przed przedsiębiorczością ludzi. Ci sami ludzie, którzy uważają państwo za niepotrzebne, żądają państwa opiekuńczego dla wszystkich, i to bezwarunkowo. Potwierdzenia popularności tych idei można było szukać w burzliwych demonstracjach młodzieży we Francji i Grecji.

Według pesymistów Unia Europejska jest dziś papierowym tygrysem niepotrafiącym przeciwstawić się marginalizacji, utracie znaczenia i utracie ekonomicznej siły przebicia. Jednak Unia posiada ogromnie dużo atutów i - wbrew czarnym scenariuszom - rozwija się i nieustannie modyfikuje. Nadchodzący rok 2009 będzie z pewnością rokiem kluczowym dla przyszłości. W roku 2009 - podczas prezydencji czeskiej - odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego i zostaną wyłonione nowe władze Unii, czyli nowy skład Komisji Europejskiej.

Wybory odbędą się też w Niemczech, ważnym, bo największym kraju Unii. Z pewnością nabierze przyspieszenia dyskusja na temat funkcjonowania i ewentualnego poszerzenia składu Rady Bezpieczeństwa ONZ i funkcjonowania samej ONZ. Powrócą zapewne propozycje poszerzenia składu G8, czyli grupy najbogatszych i najpotężniejszych państw świata. Stany Zjednoczone sformułują swe stanowisko w tych i wielu innych kwestiach, gdy władzę obejmie nowy prezydent. W tle tych wszystkich zdarzeń unosi się będzie trauma spowodowana światowym kryzysem finansów i gospodarki. Ze skutkami potężnego kryzysu zmierzyć się będą musiały Rosja i Ukraina i nikt dziś nie wie, czy Kreml wybierze receptę w postaci racjonalizacji swej gospodarki i polityki, czy - przeciwnie - postawi na impuls imperialny.

Co to wszystko znaczy dla Polski? Jakie scenariusze będą dla nas korzystne, a które powinniśmy torpedować? Jedno nie ulega wątpliwości: w interesie Polski leży Unia silna, stabilna i zamożna. Co zatem przyniesie dla nas nowy rok? W podsumowaniach francuskiej prezydencji dominują oceny pozytywne. Dobre recenzje dostaje zwłaszcza Sarkozy za to, że nie wahał się podejmować trudnych decyzji, nawet jeśli przekraczał przy tym granice prawne czy granice delegowania, gdy reagował na wojnę w Gruzji czy zwoływał nadzwyczajne szczyty w obliczu kryzysu ekonomicznego. Te głosy pokazują, jak bardzo uwiera skostniałe myślenie o Unii. Wciśnięci w ramy administracyjnych ograniczeń i wzajemnej rywalizacji zapominamy, iż konstrukcja europejska to jedyna w swoim rodzaju konstrukcja, która wciąż się tworzy i wciąż ulega przekształceniom.

Unia to polityczny zamiar bycia razem i odpowiadania na coraz to inne i potężniejsze wyzwania globalnej cywilizacji. I tylko taka Unia, zdolna do szybkiej, wspólnej reakcji, będzie wiarygodnym partnerem na światowej szachownicy potęg politycznych.

Europa musi reagować nie tylko na kryzysy. Przed nami wyzwania mniej pilne, choć równie ważne w perspektywie długofalowej: starzenie się populacji, uzależnienie energetyczne paliw kopalnych (od Rosji), milionowe migracje głównie z kontynentu afrykańskiego, terroryzm, konkurencja w dziedzinie nowych technologii, wspólna polityka obronna, walka z przestępczością zorganizowaną, nadmierne obciążenie kosztami socjalnymi głównych gospodarek europejskich etc.

Obejmując prezydencję latem 2008 r., Francja miała sformułowane takie właśnie długofalowe cele. Atrakcyjnie brzmiał postulat wzmocnienia polityki obronnej. Ale wciągnięty w orbitę kryzysów Paryż nie zdołał nadać temu projektowi konkretnego wymiaru.

W roku 2009 Unia musi więc powrócić do projektów, które decydować będą o jej i naszej przyszłości. Czy - jak obawiają się pesymiści - Europa będzie przypominać wykastrowanego kota, czy - przeciwnie - zgalwanizowana kryzysem będzie potrafiła spać się do politycznego i gospodarczego skoku. Jak pokazuje dotychczasowa praktyka, Unia jest tworzona wolą polityczną swoich przywódców, wizjonerów, którzy potrafią przekonać pozostałe kraje członkowskie do wspólnych przedsięwzięć.

Wierzę, że taki powinien być nadchodzący rok. Pragmatyczni Czesi zaskoczą wszystkich wolą budowania Unii konkretno, Unii odpowiadającej oczekiwaniom obywateli, którzy chcą widzieć skuteczną politykę Brukseli w budowaniu projektów służących mieszkańcom.

Dzisiaj obywatele krajów europejskich chcą się przemieszczać szybko i tanio, potrzeba nam szybkich kolei, które połączą główne miasta naszego kontynentu. Europejczycy domagają się bezpieczeństwa energetycznego i takich rozwiązań, które nie trując środowiska, zapobiegą wzrostowi kosztów energii. Potrzebny jest plan dla małych i średnich przedsiębiorstw. I skuteczna odpowiedź na obecny kryzys.

Oczekuję, iż oczko w głowie przewodniczącego Barroso, czyli Instytut Technologiczny, będzie realną i konkretną odpowiedzią na spadek europejskiej innowacyjności, że stanie się sztandarową agencją Unii promieniującą na świat. Instytut ten podczas czeskiej prezydencji powinien maksymalnie dużo energii poświęcić na przyciągnięcie kadry naukowej z Europy Środkowo-Wschodniej, bowiem z tej części kontynentu najwięcej naukowców emigruje poza Europę. Chciałbym też aby - korzystając z doświadczeń

zdobytch przy tworzeniu wspólnego frontu w sprawie pakietu klimatycznego - Polska potrafiła kontynuować współpracę ośmiu krajów w innych dziedzinach. Wtedy ucichną jeremiady o spisku najbogatszych krajów Unii, które chcą nas zepchnąć do podrzędnej roli w europejskiej grze o wpływy.

Rok 2009 winien być czasem ekspansji naszej polityki wschodniej, budowanej wraz z naszymi europejskimi partnerami. Potrzebna jest duża prestiżowa konferencja międzynarodowa na temat relacji ze wschodnimi sąsiadami Unii, w tym Rosji.

Skoro Polska zainicjowała projekt partnerstwa wschodniego, mamy doskonały argument, by właśnie w Warszawie zorganizować taką naradę. W jej konsekwencji powinien zostać powołany (najlepiej w Polsce) specjalny europejski instytut badawczy o międzynarodowym prestiżu, wykorzystujący osiągnięcia znanych polskich placówek. Mamy doświadczenie w tej materii: Ośrodek Studiów Wschodnich, Forum w Krynicy, a nawet jedyny w Europie program telewizyjny poświęcony wschodnim sąsiadom Unii Europejskiej ("Studio Wschód" w TVP Info).

Jeśli Warszawa ma być liderem Partnerstwa Wschodniego, musi zbudować odpowiednie instrumenty analityczne w oparciu o konstrukcję instytucjonalną, która stanie się partnerem nie do omińnięcia przy formułowaniu europejskiego spojrzenia na Wschód. To u nas należy konfrontować i wykorzystywać talenty najwybitniejszych politologów z Ukrainy, Gruzji, Mołdawii oraz niezależnych intelektualistów z Białorusi, Moskwy etc.

Przez dziesiątki lat motorem napędowym UE były Francja i Niemcy. Obecnie traci on swoją moc. Kulminacją francuskiej nieufności wobec Europy było odrzucenie traktatu konstytucyjnego. Fakt, że zmienne sojusze w łonie 27 krajów potrafią zmieniać bieg europejskich polityk, jest nowością dla Paryża i Bonn. Aby odzyskać znaczenie w kształtowaniu polityki, Berlin i Paryż muszą się porozumieć. Chodzi o wspólną dla naszego kontynentu politykę energetyczną i obronną, imigracyjną oraz jednolite stanowisko wobec Rosji.

W każdej z tych dziedzin Polska może i powinna grać aktywnie. Jeżeli ktoś uważa, że problemy imigracji nas nie dotyczą, jest w błędzie. Jesteśmy w strefie Schengen, a jedyną do tej pory agencją europejską w Polsce jest FRONTEX, Agencja Ochrony Granic.

Jeżeli Sarkozy upora się z wewnętrznymi problemami u siebie, a Angela Merkel wygra najbliższe wybory, możemy być świadkami nowej dynamiki proeuropejskiej dawnego motoru UE. Ale nie lekceważmy czeskiej prezydencji, która zbiega się z objęciem władzy w USA przez prezydenta Obamę. To szansa wytyczenia nowej polityki transatlantyckiej i wymazania traumy, jaką mają Stany po ostrej krytyce interwencji w Iraku przez Niemcy i Francję.

Warto pamiętać słowa Margaret Thatcher ze słynnego przemówienia w Brugii. "Niech nasza Europa odgrywa w pełni swoją rolę w świecie, niech spogląda raczej na zewnątrz niż do wewnątrz, niech zachowa wspólnotę atlantycką - tę Europę z dwóch stron Atlantyku - która jest naszym najszlachetniejszym dziedzictwem i naszą największą siłą".